



www.polskie-podziemie.com prezentuje:

## Jobikz - Skandale (ft. Wankej)

[Zkibwoy]

Taki banał, że wciąż chodzę swoją drogą,  
Ale tak to już jest, wolę dawać słowo solo,  
Zawsze jakoś dziwnie i tak dopnę swego,  
Połowa chat na farta, reszta dobre demo  
Uparty jak skurwysyn, rap to hobby na boku,  
życie na pierwszy plan, strzępy modlitw z bloku  
Mam to do siebie i wstręt do leni, są głusi,  
Niech zapierdalają do klubów jak Reni Jusis  
Wiesz zdradzę Ci sekret, jebaną receptę,  
Wiem że nie chcesz, ale zajmij się czymś jeszcze  
Dumny z siebie pokonując kolejny etap  
Trzymaj fason jak chuj, bądź dzielny dzieciak  
Ja nie mam wyjścia, być może to kurwa powód,  
że nie muszę się prosić o jakieś gówna ziomuś  
Bo na koniec i tak każdy w tej bajce zdycha,  
Prędzej czy później znika za hajsem jak Trzyha

[refren x2]

Skandale i przekupna miłość,  
Bez kitu w tym życiu nie istnieje sprawiedliwość  
Plus - nikomu nie ufać i chuj  
A szczerze oglądać się za siebie to mus

[Zkibwoy]

Z dala od bananowców, snów o niczym  
Przemieszcza się znów po słów ulicy  
Wiesz, wiem za co muszą mu dać respekt  
Za prostą rzecz - swoje zna miejsce  
Nie wali cukru żeby przy kimś śmigać  
I nie robi z siebie pępka świata w którym syf widać  
Określa go jego praca nie jej efekty  
Określa go stosunek do jego elektry  
Często odpuszcza sobie filozofie z dupy  
Niewielu jest takich których chociaż trochę lubi  
Nie ma z tym kłopotu i nie szuka przyjaciół  
Pjona dla przyjaciół, tchórzom kupa strachu  
Był tu i był tam, słyszał raczej dużo  
Nie stara się zmieniać świata jak Jacek Kuroń  
Mówi: Przez tych lat parę zdarzyłem Boga zapomnieć  
To popierdolone, czuje się niestosownie gdy się modłę

[Wankz]

Skandalicznie, trudno jest utrzymać fason,  
Kiedy nagle wszyscy są czarni jak Burkina Faso  
Trzeci świat rapu, żalony ostro  
A Ty undergroundowiec zazdrosny o rozgłos  
Pada jak w The Blast, Reflection Eternal  
Chłopy robią ten hajs, śmieszni są jednak  
Dobra passa to sos, zła wycieczki do pierdła  
Mówią: Taki los, nie ma ucieczki z osiedla  
A ja krok obok patrzę, jak to zobacz  
W końcu nie jest aż tak źle, widziałeś Miasto Boga  
Nie łatwo mówić, miałem jednak farta bez stresów,  
Tyle ze dobry start to jedna czwarta sukcesu  
Albo mniej, teraz gram va banque i wygram,  
Albo nie, i skończę na bank imigrant  
W Albionie, nie no ja staram się kapuj  
Mieć na życie coś więcej niż gwarancje rapu  
Zwłaszcza że, tu powiem zgrany banał  
Wszystko robimy sami, my nie gramy anal  
Choćby miał mnie słuchać ten tyśiak w Polsce  
To warto to pisać i pizgać z woskiem!

[refren x2]

[Zkibwoy]

Wiesz kurwa, to jest Polska czarnuchu,  
rap pedały sprzedają się to w kioskach ruchu  
Śmiać mi się chce do rozpuku gdy widzę jak  
Tyle w tym buntu co w vivie zła  
Rzucam gówno na ulice jakby to był Kapsztad  
Hardcorowy sens ludziom od farby i flamastra  
Szacunek do zrozumienia kluczem tutaj  
Jak nie rozumiesz, ja Cię nie nauczę słuchać  
Buka blow blow! Mocą pizgam jak z Glocka  
Tu props zabierze Reno, la vida loca

[refren x2]